

# Wschodni Trydent



W masywie Pale di San Martino najbardziej przyciąga uwagę Cimon della Pala



Massimo w swym zaprzęgu ma tylko alaskan husky i husky syberyjskie

kadziesiąt lat temu cymbryjskim posługiwano się na porządku dziennym, jednak faszystowskie represje skutecznie wyparły go z tych okolic. Przetrwał natomiast w Lusernie – niewielkiej miejscowości oddalonej od Folgarii o kilkanaście kilometrów. Cymbrowie wspierani są przez lokalne władze, dofinansowania przychodzą także z Unii Europejskiej. Mają swój własny instytut kulturalny, a nawet telewizję. To mała społeczność, ściśle związana ze sobą. „Barandre sain tzimbar, jesteśmy Cymbrami” – podkreślają. Realia są jednak takie, że dziś w prowincji Trydent cymbryjskim posługuje się ledwie trzysta osób. Bez pomocy z zewnątrz szanse na przetrwanie kultury są nikłe.

Zdecydowanie lepiej mają się Ladynowie – druga mniejszość etniczna Trydentu, licząca około 8 tysięcy osób. Również prowadzą swój kanał telewizyjny, uczą się ladyńskiego w szkołach, a ja poznaję pierwsze słówka przy posiłkach – karty dań w restauracjach są w języku włoskim, niemieckim, angielskim i ladyńskim.

**Jak na dalekiej Północy.** Gdy tylko Massimo podchodzi do psów, zaczyna się nerwowe skamłanie. – Ja pierwszy, ja pierwszy! – zdają się wołać. Maszer po kolei zakłada im uprząże i wpina do zaprzęgów. Moje sanie będzie ciągnąć energiczna szóstka. Obserwuję przygotowania i przypomina mi się moja poprzednia przejażdżka kilka

🗨️ **Między obsypanymi śniegiem drzewami czuję się jak w zaczarowanym lesie w Narnii**

**UWOLNIĆ ENERGIĘ** Pięknych widoków mogłam się spodziewać. W końcu to Dolomity. Zaskoczyły mnie skarby skrywane przez naturę i umiejętne ich wykorzystanie przez tutejszą społeczność [TEKST I ZDJĘCIA: MARIA BRZEZIŃSKA]

**P**łaskowyz szczególnie otula białą pierzynką – na tyle gruba, że gdyby nie rakiety śnieżne, zapadałabym się po kolana. Choć Alpe Cimbra to jeden z najstarszych ośrodków narciarskich we Włoszech, jest tu dużo spokojniej niż w innych kurortach. Kiedy maszeruję przez jodłowy las, porastający okoliczne

pagórki, nie spotykam nikogo. Dopiero gdy moja droga zbiega się na kilometr z trasą przygotowaną pod biegówki, mijam pierwszych narciarzy. Uśmiechamy się do siebie w milczącym porozumieniu, doceniając ciszę wokół nas. Słyszę swój oddech, staram się trzymać równe tempo i uspokajam organizm, przyzwyczajony do miejskiego pędu. Choć celem wycieczki są fortyfikacje z czasów I wojny światowej, największą atrakcją jest dla mnie sam ruch.

**Barandre sain tzimbar.** Nazwa Alpe Cimbra nawiązuje do grupy nardowościowej, zamieszkującej teren południowego Trydentu. Początki społeczności cymbryjskiej sięgają wczesnego średniowiecza. Język przypomina dialekt z południowej Bawarii. Pierwsi osadnicy bawarscy przenieśli się tutaj już w XI wieku, najprawdopodobniej ze względu na głód, który wybuchł w rejonie Benediktbeuern. W Folgarii, w której nocuję, jeszcze kil-



Okolice Passo Coe, niedaleko Folgarii



📍 Rocco Romagna jest przewodnikiem górskim i stoi na czele stowarzyszenia Guide Alpine „Aquila”

## 🗨️ Ponownie przypinamy rakiety i ruszamy określonym szlakiem, **przez Val Venegia**



📍 W Malga Venegia próbuję m.in. kukurydzianej polenty i typowego dla Trydentu sera Grana Trentino

lat temu. Siedziałam w saniach, kiedy niedoświadczona osoba kierująca naszym zaprzęgiem spadła z płóz na zakręcie. Psy zboczyły z trasy i biegły coraz szybciej. Nie zatrzymały się nawet wtedy, gdy sanie ze mną w środku wywróciły się na muldzie. – Bardzo ważne jest wcześniejsze przeszkolenie. Pięć minut nie wystarczy – mówi Massimo, który od 27 lat jest maszerem. I nie tylko. Z ramienia Włoskiego Związku Sportu Psich Zaprzęgów organizuje wydarzenia sportowe, tworzy i wdraża regulacje prawne, szkoli instruktorów, sędziuje w zawodach. Przygotowuje też aktywności dla niepełnosprawnych. – Wypadki? Oczywiście, że się zdarzają. Właśnie dlatego nie można jeździć bez przeszkolenia. Kiedy psy są bardzo podekscytowane, łatwo o wywrotkę. Rodzice zostawili kiedyś dziecko w saniach, psy wyrwały hamulec i poniosły – zatrzymali je dopiero po kilometrze! Na szczęście nic się nie stało, ale zdarzały się nawet śmiertelne wypadki, kiedy sanie roztrzaskały się o drzewo. Pomna przestróg, uważnie przysłuchuję się instrukcjom: – Stój zrelaksowana na płozach. Na zakrętach przechylaj się na boki i delikatnie ciągnij w tę samą stronę sanie. Im szybciej jedziesz, tym bardziej trzeba się wychylić – spokojnie tłumaczy Massimo. I w końcu ruszamy. Wyjmuję kotwicę, wbija na czas postoju, ale nie zdejmuję do końca nogi z hamulca – inaczej psy szarpnęłyby

tak mocno, że spadłabym z płóz równie szybko jak moja znajoma parę lat temu. Na dłuższej prostej pozwalam rozpedzić się psom. Przyspieszają z radością. Zakręty okazują się nie takie straszne, a kiedy wjeżdżamy pomiędzy obisypane śniegiem drzewa, czuję się jak w zaczarowanym lesie w Narni.

**W obronie natury.** Następnego dnia rano opuszczam łagodne wzgórza Alpe Cimbra i jadę do San Martino di Castrozza. Przy stacji kolejki prowadzącej na Rosettę (2743 m n.p.m.) czeka na mnie przewodnik górski Rocco. W wagoniku pytam go, z czego słynie miasteczko. Spodziewam się, że usłyszę o najlepszych trasach narciarskich i pysznym jedzeniu. Ale Rocco mnie zaskakuje. – Gdybym miał użyć jednego słowa, powiedziałbym: „eko”. San Martino od lat pracuje nad nowymi technologiami, które mają na celu ochronę przyrody i zrównoważony rozwój. Wytwarzamy tyle energii z odnawialnych źródeł, że jesteśmy w stanie zużyć tylko 10% – resztę sprzedajemy, a zarobione pieniądze inwestujemy w dalszy rozwój. Kolejka, którą jedziemy, też jest napędzana energią odnawialną – dodaje. W miasteczku jest 70 samochodów elektrycznych i 20 stacji ładowania: to więcej niż w całej prowincji. I do tego miejskie rowery elektryczne. Zanim wysiądę z kolejki, już jestem pod wrażeniem. Ale to dopiero początek.



📍 Spacer przez białe wydmy, wzdłuż masywu Pale di San Martino, na długo pozostaje w pamięci



◉ W okolicy Passo Rolle znajdziemy 38 tras narciarskich. Najdłuższa liczy 4 km



◉ Napotkany leśniczy opowiada o tropieniu ptaków z nadajnikiem

**Zabawa w ciuciubabkę.** Po wyjściu z wagonika zakładamy rakiety i w kwadrans wchodzimy na szczyt Rosetty. Poniżej, na wysokości ok. 2500 m n.p.m., rozciąga się ogromny płaskowyż, Altopiano delle Pale. – To rzadko spotykany widok w Dolomitach, 50 km<sup>2</sup> pustkowia, pokrytego śniegiem i lodem – mówi Rocco. – Spójrz w drugą stronę, widać nawet szczyty w Austrii. A teraz stań przodem do północy, zobaczysz plecy najslłynniejszej góry w tej części Dolomitów. Cimon della Pala (3184 m n.p.m.) ze względu na swój strzelisty kształt nazywany jest Matterhornem Dolomitów. Choć świeci słońce i na niebie nie ma prawie żadnej chmurki, z Rosetty nie da się zobaczyć szczytu w pełnej krasie. Jego sylwetka najlepiej się prezentuje od strony Passo Rolle. Jadę tam z Roc-

” **Miejscowi lubią mówić, że po Paneveggio spacerował sam Stradivarius**



◉ Po skończonym podejściu freerider zdejmuję foki z nart

co następnego dnia. Zostawiamy samochód na parkingu, ponownie przypinamy rakiety i ruszamy okrężnym szlakiem, prowadzącym przez dolinę (Val) Venegia. Masyw, którego główną ozdobą jest Cimon della Pala, ciągnie się po mojej prawej stronie. Wczoraj góra odwracała się plecami, dziś chowa się w chmurach. Na szlaku spotykamy leśniczego na nartach, z psem na smyczy i metrową anteną na plecach. Mój przewodnik zagaduje go jak starego znajomego. Mężczyzna robi cotygodniowy obchód, podczas którego wylapuje sygnał z nadajników zagrożonych gatunków, by określić miejsce ich pobytu. Kilukrotnie tego dnia spotykamy w drodze miejscowych, a ja zaczynam mieć wrażenie, że Rocco zna wszystkich w okolicy. Po przerwie na lunch w Malga Venegia ru-

szamy dalej. Druga część pętli prowadzi przez las. Szlak jest nieprzetarty, gdyby nie rakiety, poruszałibyśmy się dużo wolniej. Puszcza Paneveggio to chroniony obszar, którego niekwestionowanym skarbem są drzewa. Miejscowi lubią mówić, że po Paneveggio spacerował sam Stradivarius. Z tutejszego świerku wytwarza się bowiem najlepsze skrzypce i fortepiany na świecie. Drewno ma jeszcze jedną właściwość – jest na tyle wytrzymałe i zarazem elastyczne, że świetnie sprawdza się jako materiał budowlany odporny na wstrząsy sejsmiczne. Po trzęsieniu ziemi w L'Aquila w 2009 r. Trydent wsparł rodaków, budując im kilkaset domów ze świerku. Ścieżka wyprowadza nas z lasu ponownie na otwartą przestrzeń. Chmury się rozstępują, górski łańcuch widać jak na dłoni. Tylko jeden, ten sam szczyt wciąż chowa się przed nami za woalką z chmur. Ale kiedy docho-



dzimy z powrotem na nasz parking w Passo Rolle – miejsce, z którego najlepiej widać Cimon della Pala – wreszcie odsłania nam swoje dumne oblicze. A to wciąż nie koniec wrażeń.

**Zabawy światłem.** Po całodniowym marszu rozgrzewam się w saunie i regeneruję siły na wieczór. Dziś otwar-

cie festiwalu King of Dolomites dla fotografów-freeriderów. Gdy wychodzę z hotelu, księżyc świeci tak mocno, że nie widać gwiazd. Otacza go świetlisty krąg, zajmujący pół nieba. Patrząc z niedowierzaniem, ale widzę, że inni przechodnie też nie mogą oderwać wzroku. Okazuje się, że to zjawisko halo. Aureola jaśnieje jak srebrny

📍 Z Cimy  
Rosetty widać  
nawet szczyty  
w Austrii



pierścien nad ośnieżonymi szczytami. Przez nią prawie się spóźniłam na główny punkt programu. Znowu jestem pod dolną stacją kolejki na Rosettę. Wysoko za drzewami dostrzegam palące się światełka. Nagle rozlegają się dźwięki „Rydwonów ognia” Vangelisa. Migoczące punkciuki układają się w falującą linię. Ognistą karawanę tworzą narciarze z pochodniami. Zakosami zjeżdżają coraz bliżej i bliżej publiczności. Wśród nich dostrzegam – jakże by inaczej – mojego przewodnika. To jego miasteczko, jego duma. Nie mogło tutaj go zabraknąć. ●

## AUTORKA

### MARIA BRZEZIŃSKA

Redaktor naczelna  
„Podróży”.  
Uwielbia outdoor.  
Kiedyś dzień  
w górach kończyła  
noclegiem w namiocie

rozbitym na śniegu.

Ale jeśli do wyboru ma saunę  
w górskim hotelu  
i kolację przy kominku,  
nie da się długo  
namawiać.

## INFORMACJE PRAKTYCZNE

### Noclegi

Za hotel 4\* w centrum **Folgarii** zapłacimy od 75 euro/noc ([www.folgariaposthotel.it](http://www.folgariaposthotel.it)), w centrum **San Martino di Castrozza** – od 75 euro/noc z wyżywieniem HB i dostępem do strefy wellness ([www.hotelcolbricon.it](http://www.hotelcolbricon.it)). W hotelach 3\* i B&B zapłacimy nawet połowę tej ceny.

### Jedzenie

Jeśli chcemy spróbować lokalnych specjałów, najlepiej zajść do **osterii**, czyli tradycyjnej gospody. W górach często spotkamy się z określeniem **malga** – to górskie farmy, które przy gospodarstwie prowadzą restaurację z daniami na bazie wytwarzanych produktów. [www.visittrentino.it](http://www.visittrentino.it)

### Karnety narciarskie

Za 6 dni w wysokim sezonie zapłacimy: 209 euro w Alpe Cembra i 234 euro w San Martino. **6-dniowy Dolomitisuperskipass**, obejmujący 12 ośrodków



narciarskich, kosztuje 287 euro. [www.dolomitisuperski.com](http://www.dolomitisuperski.com)

### Aktywności

Kto nie jeździ na nartach, na pewno nie będzie się nudził. Przede wszystkim warto wybrać się w góry na spacer w **rakietach**

**śnieżnych**. Można je wypożyczyć w każdym miasteczku (8-15 euro/dzień, po włosku rakiety to **craspe**), wycieczki z przewodnikiem kosztują 15-30 euro/os. (włącznie ze sprzętem). Ciekawą nowością są tzw. **fat bikes** – czyli rowery o grubych oponach, przystosowane do jazdy po śniegu. Wynajem na Passo Coe kosztuje 10 euro/1 godz., 25 euro/3 godz. lub 39 euro/dzień. [www.alpecimbra.it](http://www.alpecimbra.it), [www.sanmartino.com](http://www.sanmartino.com)

Za przejażdżkę psim zaprzęgiem w Centro Sled-dog w Passo Coe (Folgaria) zapłacimy 50 euro – cena obejmuje instruktaż i opiekę maszera podczas przejażdżki. [www.windshot.it](http://www.windshot.it)

**WARTO  
wiedzieć!**

Za przejażdżkę  
psim zaprzęgiem